Nr. 193 | Kraków, piątek 24 sierpnia 1928 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 6
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Król

Nowa monarchja powstaje w Europie.

Od najbliższej soboty — jeżeli nie będzie zbyt wielkiego upału — Albanja dostanie króla.

Rozradowały się tą wieścią serca naszych monarchistów; zyskali oni bowiem w osobie króla albańskiego walny argument:

— Patrz Polsko, oto nawet Albanja ma króla, a ty masz nadal pozostać rzecząpospolitą, bez korony, bez tronu, bez dworu, bez monarchy!?

Nie wątpią nasi jawni i zamaskowani monarchiści, że przykład albański podziała piorunująco na społeczeństwo polskie i zelektryzuje w niem chęć naśladownictwa.

Albanja jest w sam raz wzorem do naśladowania.

Kraj ten zamieszkuje uboga i półdzika ludność, najniżej stojąca pod względem cywilizacji ze wszystkich ludów europejskich, żyjąca przeważnie z kradzieży baranów w pogranicznym pasie ościennej Jugosławji. Niegdyś, gdy Albanja należała do Turcji, głównem źródłem utrzymania Albańczyków była najemna służba wojskowa w armji sułtańskiej. Wojsko albańskie słynęło jako najdziksze, najbardziej łupieżcze ze wszystkich wojsk padyszacha. — Przez przewroty dziejowe, jakie się dokonały w początkach naszego stulecia, oddzieleni od Turcji, zostali Albańczycy pozbawieni swego odwiecznego źródła zarobkowania. Żyją z uprawy tytoniu i, jak się rzekło, z pogranicznego rozboju. Rzadko trafia im się zyskowniejszy łup w postaci obrabowania jakichś turystów, którzy zajrzą do tego nędznego zakątka górskiego i porwani przez tubylców, ratują się okupem. Cywilizacja nie przyniosła Albańczykom ani szkół ani dróg, wogóle nic oprócz strzelb i pistoletów. Na oznaczenie stosunków najpierwotniejszych, zupełnego braku cywilizacji, najniższego poziomu życia i umysłowości, używa się w Europie wyrażeń: Albanja, Albańczycy, stosunki albańskie.

Takiemu ludowi w sam raz nadaje się król. Tembardziej, że ten król oznacza dla Albańczyków nadzieję wynagrodzenia im ubytku służby najemnej w wojsku sułtańskiem — innem podobnego rodzaju najemnictwem. Mianowicie ów Achmed Zogu, obecny dyktator Albanji, który w najbliższą sobotę (lub, w razie zbytniego upału, w nieco późniejszym terminie) ma zostać obwołany jej królem, jest to awanturnik, który i to, czem jest, i to, czem ma zostać, zawdzięcza Włochom. Włochy używają Albanji jako narzędzia przeciw Jugosławji, którą chcą osaczyć, aby sobie zapewnić niepodzielne panowanie na morzu Adrjatyckiem. Pograniczne zatargi Albańczyków ze Serbami, przeważnie o skradzione barany, zostały pod protekcją Włoch wyniesione do godności antagonizmów politycznych i uświęcone aureolą patrjotyzmu. Achmed Zogu jest poprostu kondotjerem, czyli szefem band najemnych, Mussoliniego. Cieszą się więc Albańczycy, że do ich ubogiego kraju napłynie trochę grosiwa, zamiast dawnych piastrów tureckich liry włoskie. Dlatego wołają radośnie:

— Wiwat król!

Polsce takżeby się nadawał król, gdyby Polska mogła przeprowadzić się cała z cywilizowanej Europy na Bałkan.

Litwa odrzuca propozycje polskie

Jak wczoraj donieśliśmy, misja radcy Szumlakowskiego w Kownie zakończyła się niepowodzeniem. Woldemaras odrzucił obie propozycje polskie: albo odbycie konferencji w Królewcu, przed sesją Rady Ligi narodów, albo odbycie konferencji w Genewie podczas tej sesji. Nota litewska, którą p. Szumlakowski przywiózł we wtorek wieczór, brzmi:

Kowno, 20 sierpnia. Panie Prezesie! Nota z dnia 20 b. m. Wasza Ekscellencja zechciała całkowicie potwierdzić list p. Hołówki z dnia 31 lipca b. r., zaznaczając, że p. Hołówko upoważniony jest do występowania w imieniu delegacji polskiej. Aby zapobiec na przyszłość wszelkim możliwym nieporozumieniom, pragnę zwrócić uwagę Waszej Ekscellencji na fakt, że stosunki obu delegacyj na konferencję litewsko-polską w Królewcu zostały ustalone przez regulamin konferencji, który przewiduje jedynie prezesów delegacyj. Otóż żadna zmiana prezesów delegacyj nie została nam do tej chwili notyfikowana.

Co się tyczy meritum noty Waszej Ekscellencji, **żałuję bardzo, że nie mogę przyjąć propozycji zwołania litewsko-polskiej konferencji królewieckiej w Genewie na 25 b. m.** Nie mogę ukryć zdziwienia, w które wprawiła mnie druga propozycja Waszej Ekscellencji. Zapytuje mnie Pan, czy przywiązuję większą wagę do Pańskiego osobistego przewodnictwa, czy do wyboru Królewca, gdzie przewodniczyłby delegacji polskiej p. Hołówko. Wybór prezesa delegacji polskiej jest wyłącznie sprawą rządu polskiego. Może on przeto zawsze zmienić prezesa swej delegacji. W tym wypadku jednak i skład delegacji litewskiej musiałby ulec zmianie, co nie może jednak nastąpić w ciągu 2 dni, które pozostają do daty, proponowanej przez Waszą Ekscellencję.

Delegacja litewska wyraża żal z powodu zwłoki, spowodowanej w pracach konferencji, w pracach, któreby chciała w miarę możności przyspieszyć. Lecz kilka dni dzielących nas od sesji Rady i Zgromadzenia Ligi narodów **nie pozwalają na żadną pozytywną pracę.**

Przy tej sposobności pozwalam sobie zwrócić uwagę Pańską na fakt, że ostatnia komisja konferencji litewsko-polskiej ukończyła swą pracę w połowie lipca. Było więc zatem dość czasu dla zwołania plenarnego posiedzenia naszej konferencji z końcem lipca, lub w sierpniu. Choć inicjatywa zwołania plenarnego posiedzenia należy do delegacji polskiej, która w chwili obecnej sprawuje przewodnictwo konferencji, delegacja litewska, nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi w tej sprawie, zaproponowała notą z dnia 29 lipca b. r. zwołanie konferencji na 15 sierpnia b. r. Otóż jeżeli w pracach konferencji wynikła zwłoka, **odpowiedzialność za nią ponosi całkowicie delegacja polska.**

Delegacja litewska będzie gotowa znów rozpocząć pracę konferencji polsko-litewskiej, gdy tylko pozwoli jej na to jej udział w pracach Rady i Zgromadzenia Ligi narodów. Ponieważ Wasza Ekscellencja bierze w nich również udział, **termin zwołania konferencji litewsko-polskiej będzie mógł zostać ustalony w Genewie w czasie najbliższej sesji.**

Zechce Pan, Panie Prezesie przyjąć it. d.

Prof. A. Woldemaras
prezes rady ministrów, min. spr. zagran.

* * *

Warszawa, 22 sierpnia. Półurzędowa „Epoka" zaopatruje notę Woldemarasa następującemi uwagami:

Nota pana Woldemarasa jest tak niepoważna, że byłoby rzeczą najzupełniej bezużyteczną wchodzić w jej meritum. Z noty można wyciągnąć jeden konkretny wniosek ogólny: pan Woldemaras nie chce porozumienie z Polską i dlatego świadomie przewleka rokowania w nieskończoność, wysuwając nielicujące z ideą rokowań objekcje formalne. P. Woldemaras traktuje sprawę sporu swojego państwa z Polską, jako spór djalektyczny o artykuły regulaminu posiedzeń, ich terminy, przewodnictwo i t. p. Z not polskich zawsze, a taksamo i tym razem wynikało, że Polsce chodzi o sprawę zasadniczą — porozumienia polsko-litewskiego. Dla rządu p. Woldemarasa ta sprawa znika zupełnie z oczu, jako zbyt wielka przy małym horyzoncie, który ogarniają jego wyrachowania. W szczególe planu Woldemarasowi chodzi obecnie o to, aby przed najbliższą sesją Rady Ligi nie odbyła się konferencja plenarna, by w ten sposób utrudnić Radzie Ligi rozpatrzenie całokształtu sporu polsko-litewskiego.

Charakterystyczna jest również obawa p. Woldemarasa przed rokowaniami w Genewie, pod czujnem okiem Ligi Narodów. P. Woldemaras wie dobrze że na terenie genewskim trudno mu będzie kontynuować swój dotychczasowy sposób prowadzenia rokowań, bez ryzyka obciążenia się całkowitą i wyłączną odpowiedzialnością za rozbijanie porozumienia polsko-litewskiego.

W tych warunkach rząd polski będzie musiał rozważyć, czy kontynuowanie bezpośrednich rokowań z panem Woldemarasem jest wogóle celowe i czy nie należałoby uznać wszelkie próby polskie w tym kierunku wobec świadomego sabotażu Woldemarasa za wyczerpane.

Rozsądny głos niemiecki o rzekomych przygotowaniach wojennych Polski

Berlin, 22 sierpnia. (PAT). Centrowa „Germania" zamieszcza dziś korespondencję z Olsztyna (Prusy Wschodnie), omawiającą alarmy wojenne ostatnich tygodni w sposób otwarty i stanowczy. Autor tej korespondencji pisze: Jeżeli wierzyć doniesieniom różnych dzienników i agencyi telegraficznych, możnaby sądzić, że Prusy Wschodnie przechodziły w ostatnich czasach okres pełen niepokoju. Polska według tych doniesień zbroiła się w korytarzu, budowała na granicy wojskowe wieże obserwacyjne, a polscy dezerterzy byli przedmiotem codziennych rozmów. Ze wszystkich stron słyszało się najgorsze, niepokojące wiadomości.

Wszystkie te **bajki**, szerzone przedewszystkiem przez dwa dzienniki niemiecko-narodowe „Weichsel-Zeitung" w Kwidzyniu, „Westpreussisches Tagblatt" w Iławie Pruskiej oraz przez jedną z agencyj telegraficznych (Thelegr. Union) roztelegrafowano na cały świat jako sensację. Ludność pograniczna korytarza i cała Prus Wschodnich **nie straciła spokoju** wobec tych **bajek**, chociaż cała niemiecko - narodowa prasa Prus Wschodnich biła na alarm. Podróżni, przyjeżdżający z Polski, widzieli istotnie z okien wagonów jakieś batalijony maszerujące, zauważyć można było również ćwiczenia wojskowe, ale **tosamo widziano już niegdyś dawniej bez myśli o wojnie.** Wszystkie te sensacyjne wiadomości **zdementowane** zostały wkońcu przez organ niemieckiej partji ludowej „Königsberger Allgemeine Zeitung", która przeprowadziła badania na miejscu i przyszła do przekonania, że **wszystkie te wiadomości były sensacją zmyśloną.**

Polska polityka zagraniczna i wewnętrzna

W słynnym swym wywiadzie zapowiedział marsz. Piłsudski, że mimo złożenia przewodnictwa rządu, zatrzymuje kierownictwo polityki zagranicznej w swem ręku. Rzeczywiście, podczas urlopu p. Zaleskiego zastępujący go podsekretarz stanu p. Wysocki ciągle składał marszałkowi raporty, p. Zaleski zaś natychmiast po swym powrocie „odbył konferencję“ z marszałkiem.

Przed zjazdem legjonistów w Wilnie zagranica była przekonana, że na zjeździe padną decydujące słowa o naszym stosunku do Litwy, a nic wątpiono, że będą to słowa groźby, po których zaraz nastąpi czyn. Tam, gdzie wierzono alarmom litewskim o przygotowaniach polskich na granicy, o gromadzeniu wojsk i t. d., panowało przekonanie, że właśnie na tym zjeździe padnie rozstrzygające słowo: rozkaz marszu na Kowno. Tymczasem nastąpiło rozczarowanie i to w przyjemnym gatunku: marszałek poza paru uczuciowemi zwrotami, których najzaciętszy litwoman nie może mu wziąć za złe, nie wspominał o Litwie; nie żądał od legionistów, aby mu przynieśli Kowno w podarunku, jak mu przynieśli Wilno; nawet rzekome przygotowania wojenne zostały wyśmiane wymownym argumentem, że Polska do wojny z Litwą wcale przygotowywać się nie potrzebuje.

Z tego zachowania się marszałka Piłsudskiego, można wysnuć ten pocieszający wniosek, że nie myśli on o wojnie, że chce wyczerpać środki pokojowego załatwienia zatargu do ostatecznych granic. Jest to wstrzemięźliwość i cierpliwość z wszech miar pochwały godna, tembardziej, że jest jednostronna. Jeżeli człowiek tak impulsywny, tak niekrępujący się sądem opinji własnego kraju i zagranicy, toleruje woldemarowską ciuciubabkę, ciągłą bezskuteczną wymianę not, jazdy urzędników w tę i tamtą stronę, to widocznie jest zdecydowany prowadzić tę grę pokojową tak długo, dopóki zewnętrzne okoliczności nie wpłyną na zmianę w metodach.

Jakież to mogą być wpływy zewnętrzne, zdolne sprowadzić politykę polską wobec Litwy z dotychczasowej, umiarkowanej drogi? Nikt naturalnie nie zna myśli rozstrzygającego o tej polityce marszałka, ale nie będzie omyłką, jeżeli się stwierdzi, że chodzi mu o Ligę narodów, o jej sąd, o sąd zasiadających w niej państw. Liga narodów na wrześniowej sesji będzie się znów musiała zająć sprawą polsko litewską, ponieważ bezpośrednio do porozumienia między obu państwami nie przyszło. Kierownictwo polskiej polityki zagranicznej t. j. marszałek Piłsudski nie zechce zrobić Lidze narodów afrontu przez to, że w przeddzień jej decyzji powziąłby swą własną decyzję. Nie zrobi tego tem mniej, ile że nie jest tajemnicą, iż stosunki między Polską a Francją nie są teraz tak ciepłe, jak były ongiś, że opinja sfer urzędowych Paryża ma swoje własne pojęcia o stosunkach wewnętrznych w Polsce, z których wyciąga ten wniosek, że nie można przyszłości tych stosunków stawiać na kartę — jednego gracza.

I tu doszliśmy do drugiej sfery polityki polskiej: do polityki wewnętrznej. Prowadzona ona jest u nas obecnie w jednym kierunku: przygotowania do zmiany konstytucji. Konkretnego, z kół odpowiedzialnych pochodzącego projektu zmiany dotąd niema, a mimo to wiadomo, że chodzi o zmianę w dwóch kierunkach zbiegających się w jedno żądanie: powiększenia władzy prezydenta i zmniejszenia władzy sejmu ,co w sumie oznacza wzmocnienie władzy wykonawczej na koszt czynnika ustawodawczego. Dla kogo pomyślane jest to wyjątkowe stanowisko prezydenta, nietrudno odgadnąć. Jeżeli marszałek Piłsudski po przewrocie majowym nie przyjął wyboru na prezydenta, gdyż wtedy prezydentura była — jak się sam wyraził — pięknym meblem, ale niezdatnym do użytku, to po przeprowadzeniu zmiany w myśl swych intencyj, gdy prezydent będzie wszystkiem: naczelnikiem państwa i premjerem, takie stanowisko będzie dla Józefa Piłsudskiego do przyjęcia, tembardziej, że pozatem jest on także naczelnym wodzem.

W ten sposób polityka polska, jak ją prowadzi decydujący w Polsce czynnik, chodzi po dwóch torach: na zewnętrznym jest pokojowa, podczas gdy na wewnątrz jest wojownicza wobec — własnego społeczeństwa, które mimo krzyków prasy sanacyjnej nie okazuje w żadnej swej części entuzjazmu dla pomysłu zdegradowania Sejmu na rzecz jednego człowieka, niechby nim był kto chce. Obecna pora kończącego się lata nie jest stosowna dla szerokiego rozmachu w polityce, dlatego nastąpi on dopiero w jesieni. A wtedy się pokaże, czy można równocześnie przejść do aktywnej polityki zagranicznej i wszczynać zatarg wewnętrzny ze społeczeństwem.

„VORWAERTS“ O PLANACH PIŁSUDSKIEGO

Berlin, 22 sierpnia. Socjalistyczny „Vorwaerts“ zamieszcza na naczelnem miejscu artykuł swego korespondenta warszawskiego, w którym stwierdza, iż sądząc po zewnętrznych objawach, widać iż marszałek znajduje się zupełnie na wysokości swych zadań. Ten, kto widział, jak Piłsudski umiał opanowywać się w Wilnie — pisze „Vorwaerts“ — ten nic może powątpiewać o jego silnych nerwach.

W jakiemkolwiek stadjum znajduje się konflikt z Litwą — stwierdza „Vorwaerts“ — nie należy sądzić, aby Piłsudski nakazał marsz do Kowna, albowiem kieruje on się względami na zobowiązania międzynarodowe. Jest rzeczą wątpliwą, aby zwrócił się on z prośbą do swoich legjonistów, o danie mu Kowna w prezencie na Wielkanoc, tak, jak to się stało z Wilnem.

W tem miejscu korespondent podkreśla iż marszałek Piłsudski miał najzupełniejszą rację, nazywając Wilno miastem polskiem, co wywołało taką burzliwą owację ze strony zgromadzonych legjonistów. Nawet pomijając tradycję Wilna w historji Polski, widzi się polskość tego miasta na każdym kroku. Decydującą rzeczą jest przeważająca większość ludności polskiej tego miasta, które p. Woldemaras niedawno ogłosił stolicą Litwy. Jeżeli w sprawie wileńskiej brać pod uwagę kwestje etnograficzne, to nie Litwinów należy pytać o to, do kogo Wilno należeć powinno, ponieważ Litwini stanowią zaledwie 2 proc. ludności wileńskiej, lecz raczej żydów, którzy stanowią niemal połowę ludności.

Uczyniłem to — pisze korespondent — i zapytałem żydów do kogo chcą należeć. Dowiedziałem się od nich, że przekładają oni Polskę z jej orjentacją zachodnią ponad dyktatorską władzę Woldemarasa.

Piłsudski nie będzie się napewno zajmował wypracowywaniem jakiegoś planu pochodu przeciwko Litwie, choćby już z tego powodu, że do okupowania Litwy nie potrzebowałby on wcale żadnych strategicznych przygotowań.

Najznamienniejszą jednak rzeczą jest niezwykle rozsądne stanowisko warszawskiego ministerstwa spraw zagranicznych, które odsuwając na bok wszelkie względy prestiżowe, zgadza się niemal na wszystkie noty i propozycje litewskie. Stanowisko to można uważać za wyraz poglądów Piłsudskiego, który w swoich rękach zatrzymał sprawy polityki zagranicznej, w szczególności politykę Polski w stosunku do Litwy.

Korespondent warszawski „Vorwartsu“ przychodzi w końcu do wniosku, że plany Marszałka Piłsudskiego na najbliższą przyszłość dotyczą głównie polityki wewnętrznej, a przedewszystkiem rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta i zasady obioru Prezydenta przez plebiscyt, co by oznaczało ograniczenie praw parlamentu, do minimum. Obóz demokratyczny będzie miał w tej walce parlamentarnej przeciwko planom Piłsudskiego bardzo trudną sytuację. Tembardziej, że legjoniści w Wilnie przysięgli Marszałkowi poprzeć go wszystkiemi siłami w pracy nad stworzeniem nowej konstytucji. Legjoniści zaś i czynniki wojskowe posiadają dziś władzę w Polsce i mają możność przeprowadzenia każdej zmiany konstytucji, jakiej Piłsudski zapragnie. „Z tobą na śmierć i życie Komendancie“ było okrzykiem dominującym w Wilnie — pisze „Vorwarts“. — Okrzyk ten charakteryzuje i na najbliższą przyszłość sytuację polityczną w Polsce.

Zjazd b. więźniów politycznych

W listopadzie br. odbędzie się w Warszawie II zjazd b. więźniów politycznych z lat 1914-21. Komitet organizacyjny, powołany przez zjazd zeszłoroczny, opracował już szczegółowy program uroczystości, który będzie miał na celu nietylko uczczenie więźnia megdeburskiego marszałka J. Piłsudskiego, ale również zespolenia wszystkich tych, którzy ofiarnym trudem przyczynili się do odrodzenia narodu i którym Polska nie przyszła zadarmo. Drugi zjazd więźniów ideowych będzie połączony z wystawą pamiątek więziennych. — Wszyscy ci, którzy posiadają materjały eksponatowe, jak druki, ulotki i t. d., wydawane w poszczególnych obozach i więzieniach obcych w okresie od 1914 do 1921 r., winni je zadeklarować pod adresem kap. Chrząszczewskiego-Caspacriego, kanc. wojskowa p. prezydenta. Tam również należy zgłaszać udział w zjeździe i nadsyłać rękopisy do drugiego tomu wydawnictwa „Za kratami więzień i drutami obozów“. Protektorat nad zjazdem objął gen. Kazimierz Sosnkowski. — Program i data zjazdu podane będą do wiadomości ogółu w dniach najbliższych.

Złote pióro

Dla podpisania paktu Kelloga sprawiono złote pióro. Przedstawiciele 16 państw położą niem swe nazwiska na dokumencie, który będzie miał taką wartość, jaką podpisujący w miarę swych interesów zechcą mu przyznać. Pamiętamy, jak dla podpisania traktatu wersalskiego także sprawiono złote pióro, którego użyli Clemenceau, Wilson i Lloyd George. Gdy jednak poddano je podpisującemu w imieniu Niemiec Bauerowi, ten nie przyjął go, lecz wyjął z kieszeni „wieczne pióro“ i podpisał się niem.

Co teraz zrobi p. Stresemann, niewiadomo. — Prawdopodobnie nie powtórzy giestu Bauera, tembardziej, że spotka go wielki zaszczyt, że on pierwszy podpisze historyczny dokument. Ustalono bowiem, że podpisywać się będzie w porządku alfabetycznym wedle francuskich nazw państw. Wedle tej reguły Niemcy - Allemagne stoją na pierwszem miejscu.

To złote pióro może stać się fatalnem dla paktu Kelloga, jak złote pióro stało się dla traktatu wersalskiego. Traktat ten, jak każdy traktat mniej uroczyście podpisywany, obowiązuje tak długo, dopóki stojące za nim realne siły są w stanie to istnienie zagwarantować. A przecież, mimo że siły Francji, Anglji i wogóle wszystkich twórców i użytkowców tego traktatu są obecnie bez porównania większe niż były w czerwcu 1919, nikt nie łudzi się, jakoby traktat wersalski nie mógł ulec zmianie, a nawet jakoby pewne w nim zmiany — w każdym razie co do ducha — już nie nastąpiły.

Dla dotrzymania i przeprowadzenia tego, co się w traktatach i paktach choćby złotem piórem podpisuje, należy przekonanie wewnętrzne o konieczności tego, co się narodom jako sukces dyplomatyczny, nawet jako objawienie głosi. P. sekretarz stanu Kellog, w stosunkach prywatnych niewątpliwie człowiek uczciwy, wie jednak a także demonstruje tę świadomość, że pakt, potępiający wojny nie może być uważany ani za sukces ani nawet za postęp wobec tego, co się za jego przyczynianiem się albo za jego plecami dzieje. Podczas gdy on na „Isle de France“ płynie do Europy, szef jego prezydent Coolidge zapowiada spotęgowanie zbrojeń; on sam zaś tak głęboko przejęty jest wiarą w ustalenie zapomocą jego nazwiskiem nazwanego paktu pokoju, że — jak ostatnie telegramy głoszą — rozmyślnie unika przyjazdu do Londynu, aby w ten sposób zademonstrować swe niezadowolenie z powodu zawarcia przez Anglję porozumienia flotowego z Francją.

Właśnie na traktacie wersalskim Europa się przekonała, jak mało może liczyć nietylko na pomoc, ale i na współpracę Ameryki. Któż bowiem był jednym z inicjatorów i twórców traktatu wersalskiego, jeżeli nie prezydent Ameryki? A mimo to naród jego przez swych przedstawicieli w Izbie reprezentantów i w senacie odrzucił traktat i wszystkie nim uwarunkowane następstwa, między innemi także Ligę narodów. Jakąż gwarancję ma obecnie Europa, że przyszły kongres czy przyszły prezydent Stanów Zjed. będzie się czuł związany tem, co Kellog w ich imieniu Europie przyrzeka? Już teraz w Ameryce podnoszą się głosy przeciw porzuceniu polityki niemieszania się do spraw Europy, a co dopiero się stanie, gdy to wmieszanie się będzie wymagało ofiar?

I złote pióro nie pomoże tam, gdzie za papierem czy pergaminem nie stoi zorganizowana wola, zdolna wprowadzić w czyn to, co na tym papierze napisano. Dotychczas ze strony rządów kapitalistycznych tej woli nie było. Podpisywały traktaty i pakty, aby je rewidować i łamać w chwili, gdy wchodziły w kolizję z ich egoistycznemi interesami. Ten sam los spotka i pakt pokojowy, gdy któreś państwo uzna, że jest zagrożone — a kto mu dowiedzie, że tę groźbę prowokuje albo że jest wymysłem dla pokrycia tendencji zaborczych?

* * *

Burmistrz francuskiego miasta portowego Havre Leon Mayer wręczy sekretarzowi stanu Kellogowi, gdy wysiądzie w tym porcie na ląd, złote pióro z napisem: „Si vis pacem, para pacem“. (Jeżeli chcesz pokoju, przysposabiaj pokój). Tem piórem przedstawiciele mocarstw mają 27 bm. podpisać w Paryżu pakt Kelloga.

Pacyfiści niemieccy o Locarnie wschodniem

„Die Menschheit", organ pacyfistów niemieckich, którym przewodzi głośny pedagog prof. Foerster, jest bodaj jedynem pismem niemieckiem, propagującem hasło Locarna Wschodniego, t. zn. układu, którym Niemcy dobrowolnie uznaliby granice polsko-niemieckie.

W numerze z 19 bm. „Menschheit" polemizuje z pacyfistą H. v. Gerlachem, który jest przeciwny Locarnu Wschodniemu, ponieważ nie ma żadnych szans, by Niemcy dzisiejsze na nie się zgodziły. Na to odpowiada „Menschheit":

P. Hellmuth von Gerlach ma niewątpliwie racje, że dzisiaj nie da się skłonić Niemiec do przyjęcia Locarna Wschodniego.

Niemcy są pod względem historji, istoty i uzasadnienia granicy polsko-niemieckiej tak fałszywie lub tak niedostatecznie informowane, że ostateczne uznanie tej granicy wydawać się im musi jako niegodne wyrzeczenie się praw narodowych.

Ale propozycja Gerlacha ma równie mało widoków przyjęcia przez stronę przeciwną. Dla Polaków wszystkie częściowe sprawy porozumienia wschodniego znajdują się w nierozłącznym związku z ostateczną decyzją o granicach. Albowiem bez daleko idącego prawa osiedlenia niema układu handlowego; dopóki jednak Niemcy spekulują na zmianę granicy, skłonne one będą do nadużywania prawa osiedleńczego, do zmiany stosunków ludnościowych i do agitacji wśród mniejszości. — A te mniejszości same nie zżyją się trwale z Państwem Polskiem, dopóki jego zakres władzy nie jest ustalony. A nawet zbliżenie kulturalne wzbudzać będzie obawy, gdyż przez to stwarza się nowe tysiączne możliwości połączenia mniejszości niemieckiej z krajem ojczystym.

Jednem słowem: W żadnej fazie porozumienia niemiecko - polskiego nie można wyłączyć spraw granicznych.

Cóż z tego wynika? Wynika to, że trzeba wybrać między wojną a Locarnem Wschodniem. „Pokojowe porozumienie" o nowej granicy jest absolutną utopją — żaden Polak nigdy się nie zgodzi na odstąpienie z powrotem ludności polskiej Niemcom.

Jedyna możliwość uniknięcia, przyszłej rozprawy wojennej leży przecież w tem, że się jeszcze w porę dojdzie do tego, by przerobić opinię publiczną Niemiec po pierwsze przez to, że się jej uprzytomni wszystkie niemieckie i europejskie konsekwencje z podobnego starcia i powtóre przez rozpowszechnienie poglądu, że cały stan rzeczy, dla uczucia niemieckiego niewątpliwie przykry, mimo wszystkie niesprawiedliwości w szczegółach i drobnostkach, stanowi przecież całkiem nieuniknioną i sprawiedliwą reparację podziału Polski i niezbitą konsekwencję postępującej z zachodu ku wschodowi zasady narodowej.

Jeżeli Państwo Polskie zmartwychwstało, by tak powiedzieć, poprzez środek żywego ciała niemieckiego, to czyż ponosi tu winę tylko złośliwość Traktatu Wersalskiego i tylko bezwzględność polska? Czy nie jest to logiczny wynik całej historji pruskiej, która przecież ze swojej strony wmurowała Państwo Pruskie w żywe ciało Polski? Krótko mówiąc: tysiąc moralnych, politycznych i gospodarczych powodów przemawia za tem, by naród niemiecki w tej sprawie uznał rezygnację jako mniejsze zło, a jej skutki starał się wyrównać przez ścisłą współpracę z narodem polskim.

A więc: Między wojną a Locarnem Wschodniem niema innego wyboru. Dlatego też Locarno Wschodnie z punktu polityki realnej jest bezwzględnie niezbędne. A ponieważ jest tak bezwzględnie niezbędne, przeto jest też ostatecznie możliwe — o ile znajdą się mężowie, którzy przejmą się faktem tej konieczności i uczynią wszystko, by oswoić z nią naród niemiecki z jej strony moralnej, historycznej, politycznej i gospodarczej.

I tu zastosować się da maksyma Kanta: „Możesz, gdyż powinieneś!

Dochody z emigracji

Po wojnie wszechświatowej rozpoczęła się wędrówka ludności polskiej zagranicę dla zdobycia kawałka chleba. Emigracja ta w pewnym stopniu jest szkodliwa dla Polski, gdyż wyjeżdżają głównie ludzie w sile wieku, energiczni, gdyż kaleka, chory lub niedołęga nie będzie się narażał na ryzyko i znojną pracę zagranicą. Jednak emigranci przysyłają swoje zarobki do kraju i tem samem zasilają ją w tak potrzebną gotówkę. I rzeczywiście w latach 1925 i 1926 emigracja nadesłała do Polski blisko pięćset milionów złotych, jak to wykazuje poniższe zestawienie.

Przysłano:

	1925 r.	1926 r.
z Stanów Zjednocz.	177 milj. zł.	167 milj. zł.
z Francji	26 „	23 „
z Niemiec	33 „	25 „
z innych krajów	22 „	26 „
Razem	258 milj. zł.	241 milj. zł.

Z powyższego widzimy, że najwięcej przesyła gotówki emigracja amerykańska, na drugim miejscu stoją Niemcy, a na trzecim — Francja. Pozatem widzimy, że przypływ gotówki w ciągu jednego roku zmalał o 17 miljonów.

Z drugiej strony należy policzyć ile pieniędzy emigranci wywieźli z Polski. Przecież nikt nie wyjeżdża zagranicę bez grosza w kieszeni. Odwrotnie — emigranci zaopatrują się nietylko w gotówkę potrzebną na drogę, lecz również posiadać muszą pewną kwotę, któraby umożliwiła wychodźcy przeżyć przez pewien czas, aż do chwili uzyskania odpowiedniego zajęcia. W ten sposób emigracja wywiozła z Polski w ciągu dwóch lat blisko 200 milj. złotych.

Wywieziono do:

	1925 r.	1926 r.
Palestyny	103 milj. zł.	4 milj. zł.
innych krajów	31 „	58 „
Razem	134 milj. zł.	62 milj. zł.

Porównując powyższe zestawienie widzimy, że Polska zarobiła na emigracji w 1925 r. — 124 milj. zł., a w 1926 r. — 179 milj. zł., razem więc dochód w ciągu dwóch lat wyniesie przeszło 300 milj. zł. Jest to kwota nie do pogardzenia. Należy tylko zwrócić uwagę, że emigracja żydów do Palestyny jest bodaj najkosztowniejsza. Emigranci wywożą tam olbrzymie sumy, natomiast do Polski nie przysyłają swych oszczędności.

25 kongres Unji międzyparlamentarnej

Berlin, 22 sierpnia. (PAT). W dniu wczorajszym zaczęły się zjeżdżać do Berlina delegacje poszczególnych parlamentów na 25-ty zjazd Unji międzyparlamentarnej. Tegoż dnia rozpoczęły obrady poszczególne komisje zjazdu, a mianowicie komisja dla spraw gospodarczych i finansowych, pod przewodnictwem b. holenderskiego ministra finansów dr. Treuba, komisja rozbrojeniowa, komisja dla spraw kolonjalnych i komisja dla zagadnień etnograficznych.

Białogród, 22 sierpnia. (PAT). Przewodniczący stronnictwa chorwackiego Macek oświadczył, że delegacja jugosłowiańska na kongres Unji międzyparlamentarnej nie ma prawa reprezentowania Chorwacji. Pribicevicz zaprzeczył pogłoskom o jego udziale w kongresie w Berlinie.

Zniszczenie Londynu

Cztery dni i pięć nocy stał Londyn pod wrażeniem „wojny w czasie pokoju". Dniem i nocą huczały samoloty nad miastem, prześcigając hałasy kilkumiljonowego miasta. W ciągu dnia eskadry lotnicze latały w jednolitych formacjach ponad miastem, a za niemi podążały ciężkie samoloty do rzucania bomb, ścigane przez samoloty myśliwskie i szybkie samoloty bojowe. Natomiast w nocy uszy przyzwyczajone do rozróżniania tonów słyszały nad miastem ciężkie uderzenia śmig przy samolotach bombowych a nad niemi, pod niemi, wokoło nich śpiewne tony małych samolotów bojowych krążących około tamtych kolosów. Niebo było oślepiająco oświetlone rakietami; ciemności rozdzierały różnokolorowe światła imitujące udałe i nieudałe ataki, trafny czy chybiony rzut bombą — widowisko dla olbrzymiego miasta w czasie najgłębszego pokoju niesamowite.

Zdala dochodził huk armat. Wiedziano, że strzela artylerja przeciwlotnicza, otaczająca miasto pierścieniem, przez który chcą się przedostać nieprzyjacielskie samoloty. Ludzie tłumami zalegali ulice. Od jednej grupy do drugiej chodziły zapytania: czy samoloty nieprzyjacielskie przebiły pierścień ognia armatniego, czy i gdzie rzuciły bomby, jaki gaz napełnia ulice, które dzielnice miasta najbardziej ucierpiały? Wszystko naturalnie w teorji, ale jako przedsmak tego, co się stanie na wypadek rzeczywistego napadu.

Na drugi dzień rano pisma, które miały swoich sprawozdawców powietrznych, przyniosły opis walk i poczynionych spustoszeń. A więc rezultat: kilkaset samolotów własnych i nieprzyjacielskich zostało zestrzelonych, na miasto rzucono kilka ton materjałów wybuchowych, ministerstwo lotnictwa leży w gruzach, całe dzielnice zniszczone, a ludność ich uduszona gazami. Nie tysiące, ale setki tysięcy trupów zapełniają rumowiska. Miasto jest na długie lata sparaliżowane, stolica świata przestała istnieć.

W rzeczywistości manewry pociągnęły drobną ilość ofiar: kilka samolotów spadło, dwa zderzyły się w powietrzu i spaliły się, zabitych i rannych jest tylko kilku. Rzeczoznawcy są zadowoleni, gdyż organizacja manewrów okazała się doskonałą, a zadowoleni są także fotografowie, którzy zrobili masę świetnych zdjęć dla kinematografów. Mimo tych zadowalających rezultatów manewry wykazały jednak, że na wypadek prawdziwego napadu uda się napastnikom przedostać się przez pierścień ognia obronnego i rzucić bomby na te właśnie dzielnice, które stanowią nerw olbrzymiego miasta: na dzielnice mieszczące gmachy rządowe, parlament, banki i giełdę.

Manewry londyńskie stały się dowodem, że przeciw napadowi w powietrzu niema wogóle skutecznej obrony; dowiodły one, że rozstrzygającym dla takiej walki momentem jest wyższa szybkość, ruchliwość, lepsze kierownictwo — a pod temi względami lotnictwo angielskie nie zajmuje naczelnego miejsca, taksamo jak nie stoi na czele co do ilości. Nauka z tych manewrów nie odnosi się jednak tylko do Londynu i do Anglji. Okazały one, że wszystkie większe miasta, mimo zarządzeń obronnych, staną się łupem nieprzyjaciela w przeciągu kilku godzin po wybuchu wojny, tak, że ich rola w dalszym ciągu wojny będzie skończona. Taksamo jak Londyn od 12 do 16 sierpnia został na papierze zniszczony, zostaną w rzeczywistości zniszczone w 12 godzin po ogłoszeniu wojny wszystkie wielkie miasta, a z niemi miljony ludzi nie biorących w wojnie czynnego udziału. A jaki wynik tej strasznej perspektywy: oto pisma londyńskie nie wołają: precz z wojną!, ale wołają o więcej samolotów, więcej armat, więcej ludzi do walki powietrznej. Nie o uniemożliwienie zniszczenia wołają, ale o środki zniszczenia innych.

UWAGI

Co się znajduje w pobożnym organie?

Pobożnie-endecki „Kurjer Poznański" coraz śmielej zapuszcza się wzorem pisemek brukowych w strefę ogłoszeń niewybrednych. Stale, jak wiadomo, prowadzi jakąś giełdę matrymonjalną. Wzajemne wabienie się różnych płci jest tu przynajmniej upozorowane „en bloc" — zamiarami małżeńskiemi.

Ale wprowadził on i rubrykę: **Osobiste** z tego rodzaju kwiatkami:

> **Pani** (czarny płaszcz, beżowa czapeczka sportowa), która w towarzystwie pani opuściła „Słońce" (balkon) wczoraj godz. 23 i tramwajem 5 na przednim peronie drugiego wozu odjechała z Pl. Wolności, zauważywszy pożegnanie nieznajomego (zdjął kapelusz), łaskawie prosi o adres wysoki brunet w sprawie ważnej. Zgłoszenia „Kurjer" i

Na froncie klęcznik i cnotliwe artykuły, a od podwórka — usłużne pośrednictwo dla amatorów schadzek.

—ooo—

Faszyści czescy a pasta na obuwie

Faszyści czescy, którzy więcej wszczynali zgiełku, niż jakiejś widocznej roboty, obecnie przerzucili się na pole arcypraktyczne. — Kierownicy tego ugrupowania, jak donosi praska „L'Europe Centrale" — chcąc posiąść środki pieniężne, zdecydowali się założyć fabrykę zapałek. Ta próba zapewne lepiej im się udała, niż niecenie zapału bojowego wśród swoich podkomendnych. Postanowili więc puścić w ruch jeszcze jakąś fabryczkę — zaczęli wyrabiać pastę do butów.

W tym roku — wyrób nader aktualny, gdyż spiekota i posucha sprzyjają kurzawie i, chociaż Czesi nie znają takich tumanów kurzu, jakie widujemy w Krakowie, przecie i u nich wzmogło się zapotrzebowanie na pastę do obuwia. Może być, że te nowe zajęcia tak zaprzątną umysły faszystów czeskich, że przy czernidle do butów zapomną o czarnych koszulach.

—ooo—

Powrót emigrantów z Francji

Szykany na granicy polskiej

Wiele ludzi jadących za chlebem do Francji wraca stamtąd po pewnym czasie, po latach, czy miesiącach do kraju, często bez grosza i w głębokiej trosce o dzień jutrzejszy. Wracają z żonami, dziećmi i biednym dobytkiem, dusząc się w ciasnych wagonach, oszczędzając w drodze, by po powrocie mieć przynajmniej cośkolwiek na pierwsze dni życia pod własnem niebem.

Jedną z takich podróży opisuje korespondent „Epoki", który razem z emigrantami wracał do kraju.

Emigranci wracali z różnych środowisk francuskich a punkt zborny był na dworcu w Lille.

O godzinie 5'30 — opowiada korespondent — ruszyliśmy. Lokomotywa, 12 wagonów osobowych, 2 bagażowe, razem 493 osoby w tem 111 dzieci, 2 konwojentów i 2 urzędników konsularnych.

Przy wyjeździe z Francji w Baisieux zatrzymujemy się zaledwie kilka minut i przejeżdżamy na stronę belgijską do Blandain, gdzie kierownik pociągu anonsuje po polsku półtora godzinny postój.

Na peronie rozpoczyna się formalny jarmark, każdy kupuje po kilka paczek papierosów i tytoniu, oraz wszyscy piją gorącą kawę.

O godzinie 7'15 ruszamy w dalszą podróż. Pociąg idzie dosyć szybko, mijamy stację za stacją i zupełnie niespodziewanie wjeżdżamy w granice Niemiec do Aix la Chapelle czyli Aachen.

Znowu rozlega się na peronie donośny głos kierownika pociągu: — „postój 2 godziny, wymiana pieniędzy po 1 m. 60 fen. za 10 fr. francuskich na dworcu — woda na prawo, obiady w restauracji dworcowej po 1'75 mk. niemieckiej".

Wysypujemy się wszyscy na peron. Koło kantoru wymiany pieniędzy tworzy się ogromny sznur ludzi, trzymających w rękach franki. Niemcy przyglądają się przepracowanym twarzom polskim i nędznie ubranym dzieciom, wszędzie słyszy się język polski.

W restauracji dworcowej widzi się naogół mało jedzących obiady, a wymienione marki wydają nasi rodacy na piwo, cygara, ciastka, owoce i t. p. Obliczyliśmy, że z 350 dorosłych osób wydała każda po 1'75 marki, czyli razem na pieniądze francuskie 3500 franków, a złotych około 1150.

O godz. 2'30 popoł. ruszyliśmy w dalszą podróż z tem wrażeniem, że specjalnie zatrzymano pociąg na dwie godziny, by utargować od nas kilka tysięcy franków, gdyż nie pytano nikogo o paszporty, ani też o bagaż.

Przez Berlin przejechaliśmy w nocy nazajutrz o 6'30 rano stanęliśmy w Stenschu. Znowu wszyscy wyszli na peron. Urzędnicy konsularni z Lille i z Paryża obeszli wagony i pytali, czy niema jakich reklamacji, przeciwnie — wszyscy byli zadowoleni. Stwierdzono tylko, że biura sprzedaży biletów w kolonjach polskich, szczególnie w północnej Francji, wyzyskują robotników przy załatwianiu im spraw wizowych.

Po upływie kilkunastu minut kierownik pociągu zawiadomił nas, że Niemcy zrezygnowali z kontroli paszportów i bagaży, wobec czego bez żadnych formalności przepuszczono nas na stronę polską do Zbąszynia.

Polska!

Wszyscy krzyczą radośnie: „jesteśmy w ojczyźnie" i przygotowują się do wyjścia na peron, a tu, ku ogólnemu zdziwieniu, do każdego wagonu podbiega policjant i z błyskawiczną szybkością zamyka nam przed nosem drzwi w przedziałach, tak że w sekundzie zostaliśmy jakby uwięzieni w pociągu.

To oryginalne powitanie doprowadziło niektórych emigrantów do takiego wzburzenia, że zaczęli trzaskać nogami w drzwi wagonów i wyrażać policjantom i celnikom zamiast całować się z rodakami po przybyciu do ojczyzny.

Dzieci, które nigdy Polski nie widziały, powtulały się do kątów, kobiety ogarnął strach, tłumiąc tęskną ciekawość i rozkoszowanie się widokiem kraju, o którym ciągle marzyły na obczyźnie...

Policja przeprowadziła kontrolę paszportów, potwierała drzwi i oddała nas w ręce celników, którzy przystąpili do badania bagażów.

Na arenę wystąpili strażnicy celni. Zmuszeni byliśmy otworzyć wszystkie walizki, powykładać wszystko z głębin koszów. Tak samo wszystkie kosze z wagonu bagażowego wyładowano na peron i rozstrząsano w obecności właścicieli bagażów.

W rezultacie przeznaczono do oclenia kilka lalek, trochę zabawek, cygar, papierosów, fartuszków dziecinnych, sukienek i tanich resztek, które ojcowie wieźli w upominkach dla swych dzieci. Jedni zapłacili cło, drudzy pozostawili zakwestjonowane rzeczy.

Bilans rewizji wykazuje, że skarb państwa skorzystał z transportu reemigrantów około stu złotych (!) zato Polska traci przywiązanie wychodźtwa do kraju.

Organizacja powszechnej wystawy krajowej w cyfrach

Przybyły specjalnie z Poznania generalny dyrektor Powszechnej Wystawy Krajowej, dr. Stanisław Wachowiak przyjął przedstawicieli prasy warszawskiej, aby udzielić im informacyj o stanie prac organizacyjnych przysztorocznej wystawy.

Z referatu p. dyr. Wachowiaka wynika, że przygotowania do tego olbrzymiego przedsięwzięcia postępują sprawnie i szybko, zgodnie z opracowanym programem. Najtrudniejszy problem finansowy został rozwiązany pomyślnie. 15-miljonowy budżet całkowicie zaspokoi potrzeby Wystawy i nie będzie przekroczony; władze organizacyjne Wystawy zmobilizowały własnym wysiłkiem 4 miljony zł. na prace zasadnicze, niestety kwota ta nierównomiernie rozkłada się na poszczególne dzielnice Rzeczypospolitej. Gdy z samej Polski Zachodniej zgłoszono trzy czwarte tej sumy, reszta ziem polskich dostarczyła zaledwie jedną czwartą ogółu funduszów.

Teren Wystawy obejmuje 50 hektarów, powierzchnia zaś przeznaczona pod eksponaty (metraż) prywatnych wystawców — poza rządem i samorządami 50.000 m. kw., z czego zajęto już 35.000 m., a w dalszym ciągu napływają coraz liczniejsze zgłoszenia. Z tego można wnosić, że nietylko wszystkie stoiska przewidywane dotychczas będą zajęte, ale okaże się nawet ich niedostateczność. Z 32-ch grup, na które Wystawa jest podzielona małe zainteresowanie wykazują dotychczas grupy najsłabsze finansowo i mało u nas rozwinięte, jak to: rzemiosło, przemysł galanteryjny, przemysł sanitarny, przemysł sportowy i przemysł ludowy, jednakże pertraktacje ostatnio przeprowadzone z rzemiosłem i przemysłem ludowym pozwalają przypuszczać, że luki te będą wypełnione.

Przy regulacji terenu Wystawy przekopano i przewieziono 100.000 metrów kubicznych ziemi; przeprowadzono około 350.000 m. kw. dróg, alei, placów i dziedzińców, z czego 80.000 m. kw. jest już zupełnie gotowych; wybudowano pod ziemią 7 klm. sieci kanalizacyjnej i 10 klm. sieci wodociągowej; zużyto przeszło 4 miljony cegieł i 150 wagonów wapna; postawiono nowych budynków o powierzchni 47.000 m. kw., a ma być wzniesionych budowli jeszcze o powierzchni 43.000 m. kw.; przeprowadzi się w ziemi około 12-tu klm. kabli elektrycznych; Wystawę oświetli 400 latarń, nie licząc wewnętrznego oświetlenia hal i pawilonów, oraz projektowanych reflektorów; pozatem powstanie na terenach wystawowych 8 wodotrysków, z których dwa wielkie o zużyciu 400 m. kub. wody na godzinę.

Polacy w Patagonji

Na odległym krańcu Ameryki Południowej, między pasmem Kordyljerów a Atlantykiem, leży Patagonja. Zajmuje ona 788.143 klm. przestrzeni i zaledwie 110.000 ludności; na zgóra dwa razy większym niż Polska obszarze mieszka 300 razy mniej ludności. Wśród ludności odległej Patagonji znaczny odsetek stanowią wychodźcy polscy, których los aż tam zagnał w poszukiwaniu chleba i majątku. Ogółem w Argentynie liczą polskie wychodźtwo na mniej więcej 10.000 osób, połowa z nich conajmniej przypada na Patagonję. Jakieś pięć tysięcy rodaków, rozrzuconych na ogromnych obszarach egzotycznej krainy pracuje, walczy o byt, zdobywa majątek lub ginie wśród licznie czyhających na obcego przybysza niebezpieczeństw.

Cała Patagonja dzieli się na dwie nierówne części: większą bezludnego stepu, skalistych wzgórz i równinnej, przepyszne barwnej w krajobrazie kampy, oraz mniejszą — okręgu przemysłowego.

W pobliżu rzek, gdzie równina otoczona jest wzgórzami, chroniącemi od kordyljerskich i atlantyckich wiatrów rozłożyła się urocza kampa, pokryta bujnemi trawami i mnóstwem kwiecia. Tam, gdzie kończy się kampa, zaczyna się piaszczysta pustynia, tu i ówdzie wznoszą się wzgórza, pokryte masą skamieniałych muszli.

Przed dwudziestu laty odkryto w Patagonji zupełnie przypadkowo, bogate złoża naftowe. Dziś jest Patagonja najbogatszym w Ameryce Południowej rezerwuarem nafty. Przemysł naftowy ściąga tu przedstawicieli niemal wszystkich narodów starego kontynentu.

Wiadomości polityczne

—o—

WYCIECZKA POSŁÓW „WYZWOLENIA" W PRADZE

We wtorek wieczorem przybyła do Pragi wycieczka posłów „Wyzwolenia" z posłem Malinowskim na czele. Na dworcu powitała gości delegacja parlamentu czechosłowackiego oraz przedstawiciel poselstwa polskiego.

DALSZE AKCESY DO UGODY WŚRÓD NIEMCÓW CZESKICH

Jak wiadomo niemieccy agrarjusze i chadecy w Czechach utworzyli grupę rządową. Ten pierwszy wyłom zaczął oddziaływać i na inne burżuazyjne ugrupowania niemieckie.

Przed paru miesiącami pewną sensację wywołał jeden z posłów niemieckich z obozu nacjonalistycznego, przemysłowiec z północnych Czech, Rosche, który wygłosił mowę, utrzymaną w tonie bardzo umiarkowanym, nawet pojednawczym... Nie ulegało wątpliwości, że on sam zbliża się do „aktywistów" (jak w czeskim języku politycznym nazywają Niemców, godzących się na współpracę z Czechami — przeciwnikom zaś tego kierunku nadają miano „negatywistów"). Zachodziło pytanie, jak liczny zastęp swoich zwolenników zdoła on pociągnąć za sobą.

Niebawem Rosche zaczął się krzątać około wytworzenia pewnego rodzaju bloku niemieckiego, któryby, nie naruszając programów partyjnych, ustalił ze stroną czeską warunki, pod któremi Niemcy mogliby podjąć politykę współpracy z Czechami. Dotychczas bowiem agrarjusze i chadecy niemieccy — poza paroma tekami ministerjalnemi — żadnych gwarancyj od Czechów nie uzyskali.

Usłyszeli tylko pod swoim adresem piękny frazes p. Szvehli, że zbyt wysoko ceni on Niemców, ażeby miał sądzić, iż będą co tydzień przychodzili po „wypłatę".

Ażeby mieć wolną rękę oraz skutkiem niezadowolenia, które ta akcja wywołała w kołach nieprzejednanych nacjonalistów niemieckich p. Rosche zrzekł się mandatu poselskiego.

Szersze zabiegi p. Roschego nie dały oczekiwanego przezeń rezultatu. Utworzyło się tylko nowe ugrupowanie, skłonne do szukania porozumienia z Czechami, pod firmą ekonomiczną z przyłączeniem się doń demokratów, czyli sporego odłamu inteligencji niemieckiej i niemiecko - żydowskiej.

Słowem, po przełamaniu pierwszych lodów skutkiem ugodowości chadeków i agrarjuszów niemieckich, którzy stali się rządowcami „bez zastrzeżeń", powstało nowe ugrupowanie warunkowo skłonne do zostania partją popierającą rząd i decydujące się na współpracę z burżuazją czeską.

Poza nawiasem pozostaliby zatem: nacjonaliści niemieccy, jako opozycja nieprzejednana i socjaliści niemieccy, których opozycję warunkuje choćby charakter burżuazyjny obecnego rządu czechosłowackiego.

Jak widzimy, czeska burżuazja umie sobie zręcznie poczynać z najpotężniejszą u siebie mniejszością niemiecką.

Obecnie usiłuje ona rozszerzyć ugodę z burżuazją niemiecką — na platformie wspólnego burżuazyjnego rządu, a równocześnie przed zbyt wygórowanemi żądaniami niemieckiemi posiłkuje się argumentem, że może przejść do zabiegów o utworzenie koalicyjnego rządu z dzisiejszą opozycją robotniczą.

WATYKAN CHCE WEJŚĆ DO LIGI NARODÓW?

„Vecerni List" donosi, jakoby w modus vivendi między Czechosłowacją a Watykanem istniała tajna klauzula zobowiązująca Czechosłowację do popierania Watykanu w jego dążeniach do wejścia w skład Ligi narodów. Pismo atakuje z tej racji ministra Benesza.

NASTĘPCA HERBERTA HOOVERA

Prezydent Coolidge przyjął dymisję Hoovera ze stanowiska ministra handlu i mianował jego następcą Williama Whitinga. Nowy minister jest przyjacielem osobistym i politycznym prezydenta Coolidge'a. Stał on dotychczas na czele „Whiting Paper Company" w Holyoke w stanie Massachusetts.

Wiedeński organ socjalistyczny o marszałku Piłsudskim

Wiedeń, 22 sierpnia (PAT). W korespondencji z Warszawy stwierdza „Arbeiter Ztg.", że obawy niemieckich kół prawicowych, iż zjazd legjonowy w Wilnie będzie przygotowaniem do marszu na Kowno, okazały się fałszywemi. Piłsudski, romantyk i człowiek uczucia, stanął w Wilnie na wysokości swojego zadania. Kto go widział w dniu 12 sierpnia, jak potrafił panować nad swojemi nerwami, ten nie będzie wątpił w sile jego nerwów. W jakiemkolwiek stadjum znajdzie się konflikt z Litwą, niepodobna przypuścić, by Piłsudski miał nakazać pochód na Kowno. Piłsudski nauczył się respektować zobowiązania międzynarodowe. Nie wdając się w prawniczą stronę kwestji, należy stwierdzić, że Piłsudski miał zupełną racje, mówiąc że Wilno jest miastem polskiem. Na ulicach Wilna spotyka się co krok tradycję polską. Miasto, które proklamował Woldemaras stolicą Litwy, zamieszkane jest w przeważającej części przez ludność polską. Litwini bowiem stanowią zaledwie 2% ludności. Korespondent „Arbeiter Ztg.", informował się u żydów i dowiedział się od nich, że żydzi przenoszą Polskę z jej zachodnią orjentacją nad rządy dyktatorskie Woldemarasa. W polskich kołach lewicowych rozważano plan autonomji Wilna, a to w tym celu, ażeby konflikt polsko-litewski, którego pokojowe rozwiązanie jest niemożliwe, przezwyciężyć i usunąć w ten sposób niebezpieczeństwo zawikłań wojennych. Ściśle rzeczowo biorąc, nie ma jednak autonomja żadnego uzasadnienia.

Powrót majorów Kubali i Idzikowskiego

Warszawa, 22 sierpnia (PAT). W Łodzi do pociągu pospiesznego paryskiego, którym wracali do Warszawy majorowie Kubala i Idzikowski, wsiadł przedstawiciel Polskiej Agencji Telegraficznej i powitał ich w imieniu agencji, która pierwsza podała wiadomość o ich wyratowaniu. Majorowie Kubala i Idzikowski zjawili się w wagonie restauracyjnym. Pomimo niesłychanego wysiłku i przejść połączonych z lotem nad Atlantykiem obydwaj lotnicy wyglądają świetnie, choć majora Kubalę, który ma jeszcze rękę na temblaku, czeka przeszło miesięczna kuracja, po której zdaniem lekarzy ręka odzyska w zupełności władzę i czucie. Na zapytanie co do zamiarów na przyszłość, major Kubala odpowiedział: Jako oficer, podległy rozkazom departamentu lotnictwa, nie mogę obecnie nic w tej sprawie powiedzieć". Obydwaj lotnicy robią wrażenie ludzi niezwykle skromnych, którzy krępuja się własną popularnością. Major Kubala, słuchając opowiadania, jak wytężającem było wyczekiwanie i niepokój w ciągu 48 godzin na wiadomość o locie polskich lotników, o nieskończonej ilości telefonów, o pogłoskach, które powstały, które jeszcze zwiększały niepokój, powiedział: „Wiadomość o wyratowaniu nas przez „Samos" mogłaby przyjść do Warszawy już w sobotę, gdyby prze dziwnym zbiegiem okoliczności nie była zatrzymana w Hamburgu". Dowiadujemy się od majora Kubali, że lotnicy po przybyciu do Leixoes tylko w nieznacznym stopniu przyczynili się do powstania tak licznych i tak niedokładnych wiadomości, które w pierwszych dniach ich pobytu w Portugalji obiegały prasę całego świata. „Rozmawialiśmy wprawdzie, mówił major Kubala, dorywczo z dziennikarzami portugalskimi, ale w rzeczywistości znaczna część wiadomości podawanych jako pochodzące od nas, były czerpane z prasy portugalskiej, zasilanej niezupełnie ścisłemi informacjami, jakich udzieliła załoga „Samos". Major Kubala znajdował się wówczas w szpitalu i żadnych wywiadów nie udzielał. Rzekomy wywiad z majorem Kubalą nie odpowiada nawet tym krótkim dorywczym rozmowom, jakie miał z przedstawicielami prasy portugalskiej. Wiadomości, dotyczące naszego lotu, mówił w dalszym ciągu major Kubala, które ukazały się w pierwszych dniach po naszym przybyciu do Oporto, były istotnie zlepkiem informacyj, zaczerpniętych z najrozmaitszych źródeł, dlatego były tak sprzeczne i niejścisłe. Major potwierdza dementi agencji Hawasa, że nie udzielał przedstawicielowi „United Press" wywiadu, który jest mu przypisywany, a który nie odpowiada swoją treścią nawet wspomnianym dorywczym rozmowom z dziennikarzami portugalskimi.

Punktualnie o godz. 9 pociąg, którym jechali majorowie Kubala i Idzikowski, przybył do Warszawy na dworzec główny, gdzie od dłuższego czasu oczekiwała licznie zgromadzona publiczność, dziennikarze i fotografowie. W pierwszym rzędzie oczekujących zwracały uwagę żółte kołnierze lotników, którzy stawili się bardzo licznie na spotkanie swoich bohaterskich kolegów. Wśród mundurów polskich widać było kilka mundurów francuskich. Gdy lotnicy ukazali się we drzwiach wagonu, rozległy się na ich cześć okrzyki, towarzyszące im, dopóki w samochodzie nie opuścili dworca.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

—o—

NIEZNACZNA POPRAWA W BILANSIE HANDLOWYM

Warszawa, 22 sierpnia. (PAT). Według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego, bilans handlowy na lipiec br. przedstawia się, jak następuje: przywieziono ogółem 492.082 ton o wartości 288,195.000 zł., wywieziono 1,697.265 o wartości 201,522.000 zł. Bierne saldo bilansu handlowego wynosi więc 86,673.000 zł., czyli o 10,876.000 zł. mniej niż w czerwcu br.

Poprawa bilansu handlowego spowodowana została prawie wyłącznie wzrostem wywozu, którego wartość zwiększyła się o 9,561.000 zł. Z ważniejszych należy wymienić wzrost wywozu żywych zwierząt o 2,506.000 zł., materjałów i wyrobów drzewnych o 7,736.000 zł., wreszcie wzrost wywozu materjałów i wyrobów włókienniczych o 4,176.000 zł.

EKSPORT WĘGLA ŚLĄSKIEGO PRZEZ GDYNIĘ
UMOWA Z KONCERNEM GIESCHE

Dnia 16 bm. minister przemysłu i handlu podpisał umowę o oddanie na 35 lat terenu w Gdyni dla eksportu węgla koncernowi Giesche. Giesche swoim kosztem ma uruchomić inwestycje mechaniczne dla eksportu 55.000 ton węgla miesięcznie oraz nabyć i uruchomić pod banderą polską statki o pojemności 10.000 ton.

Podwyższenie nagród Nobla

Sztokholm, 22 sierpnia (PAT). Szwedzki parlament zwolnił fundacje Nobla od podatków, skutkiem czego nagrody Nobla będą podwyższone. Podczas gdy br. nagroda wynosiła 120 tysięcy koron szwedzkich, w następnym wynosić będzie 157.000 koron szwedzkich.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

OSIP DYMOW

Stłumiony bunt

—o—

Była już późna noc. Ulice były puste, gdzieniegdzie spieszył spóźniony przechodzień.

Przed bramą wielkiego domu stała para młodych ludzi i rozmawiała.

— Więc do pojutrza? — mówił młody człowiek, trzymając rękę towarzyszki w swej dłoni. Pojutrze znów się spotkamy.

— Nie wiem jeszcze, — odrzekła dziewczyna.

— Pojutrze dopiero do mnie zadzwonisz.

— Tak, zadzwonię... rozumiem... zadzwonię...

— Tak, drogi, nie zapomnij, o wpół do siódmej będę już w domu.

Młodzieniec powtórzył smutnie:

— Wpół do siódmej, — i po chwili milczenia dodał:

— A dlaczego jutro nie możemy się zobaczyć?

— Powiedziałam ci już, że jutro nie mogę, — rzekła dziewczyna niecierpliwie.

— Tak, mówiłaś, ale dlaczego?

— Jutro jestem zajęta.

— Zajęta?

— Tak, Janku, przez cały dzień zajęta.

— Rozumiem.

— Lecz, już jest późno, muszę iść. Dobranoc, drogi.

— Dobranoc, kochana. Więc do pojutrza. Pojutrze o wpół do siódmej spotkamy się.

— Tego nie powiedziałam, wpierw musisz zadzwonić.

— Rozumiem.

— Bądź zdrów. Już na mnie czas.

— Dobranoc!

Lecz mimo pożegnania gawędzili jeszcze z sobą dobry kwadransik. Gdy Jan wreszcie został sam na pustej ulicy zaczął myśleć intensywnie.

Ilekroć spotykał się z Lotą czekały go rozmaite niespodzianki. Młoda dziewczyna była zawsze inna. Czasem była dobra i serdeczna, że serce Jana biło radośnie, to znów zimna i odpychająca, iż Jan drżał ze zdenerwowania, a ona tymczasem już po chwili obdarzała go jakimś miłym słówkiem, lub pieszczotą, że zapominał o poprzedniej przykrości.

— Jestem niewolnikiem, niewolnikiem jej humorów, — mówił Jan do siebie, idąc przez puste ulice.

— Lecz nie chcę być jej niewolnikiem, cóż ona sobie myśli? Nie pozwolę ze siebie robić ścierki? Dlaczego nie mamy się spotkać jutro? Czem jest ona zajęta, iż nie ma czasu dla mnie? A pojutrze mam dopiero zadzwonić: czy łaskawa pani ma chęć mnie zobaczyć, czy nie!? Nie, na takie traktowanie zgodzić się nie mogę, trzeba wreszcie z tym skończyć! — Gdy Jan zatrzymał się przy przystanku nocnych autobusów był zdecydowany na zerwanie z Lotą, i wyszukanie sobie innej miłej panienki.

— Karola jest o wiele ładniejsza od Loty, — mówił on do siebie, siedząc w autobusie. — Iza zaś jest o wiele mądrzejsza i zgrabniejsza. Lotę muszę sobie wybić z głowy.

Następnego dnia obudził się w bardzo złym humorze, lecz z mocnem postanowieniem zerwania z Lotą.

— Nie znam i nie chcę jej znać, — mówił do siebie i był wprost przekonany, iż rozpocznie teraz nowe życie i zapomni o Locie, która się nim tylko bawi.

— Jutro mam do niej zadzwonić. Myślę, że poczeka ona długo na mój telefon, ta dziewczyna bez serca. O wpół do siódmej, cha, cha, to jeszcze się okaże, łaskawa pani. —

W nocy spał strasznie niespokojnie. Śniło mu się, iż stoi w budce telefonicznej i chce zadzwonić. Lecz wszystkie aparaty są uszkodzone. Nie można się połączyć. I wszystkie drobne, a potem i grube pieniądze znikają w czeluściach automatów.

— Moje pieniądze, oddaj mi moje pieniądze, — krzyknął we śnie, i obudził się oblany zimnym potem. Nazajutrz gospodyni spytała go:

— Dlaczego pan tak krzyczał w nocy? Ach, jak pan źle wygląda, może pan jest chory?

— Koniec, koniec, koniec, — mówił Jan do siebie. — Dziś o wpół do siódmej oczekuję Lote... największa niespodzianka, jaką miała w życiu. Cóż to jest, dlaczego on nie dzwoni? Napewno jest chory, biedny chłopiec. Nie, proszę pani, nie jestem chory. Przedtem byłem chory, t. j. wówczas, gdy byłem zależny od twoich humorów. Lecz teraz, dzięki Bogu, wyzdrowiałem. Teraz jestem zdrów i nie troszczę się o nic na świecie.

— A może lepiej jednak zadzwonić o wpół do siódmej. Dzień dobry pani, co słychać? Piękną mamy dziś pogodę? Dowidzenia!

O godzinie czwartej wpadło mu na myśl, iż pogoda wcale nie jest ładna. Deszcz lał bez przerwy. Ze względu na to, postanowił, zamiast „piękna pogoda" powiedzieć: wstrętna pogoda, do widzenia!

— Przecież w gruncie rzeczy, to jest wszystko jedno.

Punktualnie o piątej spacerował już przed apteką, z której miał zamiar telefonować. Tutaj wprowadzi on w czyn swój plan. Tutaj wypowie on te ironiczne słowa. Istna rewolucja: — Co słychać?

— Wstrętna pogoda! Dowidzenia!

Punktualnie o wpół do siódmej stał ze słuchawką telefoniczną w ręku i mówił:

— Hallo! Droga moja! Strasznie za tobą tęsknię! Czy się dziś zobaczymy?

—ooo—

KRONIKA

—o—

Kraków, 23 sierpnia.

Wycieczka TUR do Ogrodu Botanicznego

W niedzielę 26 bm. odbędzie się wycieczka TUR do Ogrodu Botanicznego Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie. TUR zwiedzi jeden z najpiękniejszych ogrodów tego rodzaju w Polsce, w którym znajdują się piękne i rzadkie okazy roślin i drzew ze wszystkich części świata, rozmieszczone na otwartem powietrzu i w olbrzymich cieplarniach. **Zbiórka uczestników wycieczki TUR w niedzielę o godz. 10'45 rano przed Ogrodem Botanicznym przy ul. Kopernika 25.** Można dojechać linją tramwajową Nr. 5 do przystanku przed Domem Żołnierza, potem kilka kroków do ul. Kopernika.

Na cele oświatowe uczestnicy wycieczki złożą 30 gr. od osoby.

Towarzyszki i Towarzysze! jawcie się licznie z dziećmi!

—ooo—

NOWY STAROSTA KRAKOWSKI. Jak słychać, stanowisko starosty krakowskiego opróżnione wskutek przeniesienia p. **Zbrowskiego** do urzędu wojewódzkiego w Krakowie, ma objąć major **dr. Dziadosz,** dotychczasowy naczelnik wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa. Nominacja nowego starosty krakowskiego została już podpisana. Naczelnik wydziału pracy i opieki społecznej województwa dr. **Kwiatkowski,** przechodzi niebawem na emeryturę, a kierownictwo wydziału ma objąć jeden z urzędników ministerstwa pracy i opieki społecznej.

JAK STOLICA NIEMIEC MYŚLI O LOTNICTWIE — A JAK MIASTO KRAKÓW. Jak wiadomo, centralny port lotniczy w Tempelhofie pod Berlinem jest dziś najlepszy na świecie, **stanowi on w połowie własność miasta Berlina,** w połowie zaś rządu niemieckiego. Niedawno dokupiło miasto Berlin obszerne tereny położone w sąsiedztwie portu, zbudowało tam obszerne hangary, warsztaty, hotel dla pasażerów i pilotów, wspaniałe budynki mieszczące kierownictwo ruchu, poczekalnie, restauracje, urząd pocztowy, celny, policyjny, stacje meteorologiczną, wspaniałe urządzenia do lądowania i start dla samolotów oraz instalacje świetlną do nocnych lotów. **Cały zarząd nad portem spoczywa na barkach miasta Berlina.**

Jakże inaczej przedstawia się sprawa portu lotniczego w Krakowie. Nasze miasto zupełnie nie zwraca uwagi na potrzeby lotnictwa, nie interesuje się nawet dojazdem na lotnisko, nie uwzględniając już samej sprawy komunikacji powietrznej Krakowa, położonego na ważnym węzłowym punkcie linji powietrznej, w pobliżu ośrodków przemysłowych i wspaniałych uzdrojowisk.

Sprawa o tak doniosłem znaczeniu handlowem, gospodarczem i turystycznem dla Krakowa powinna się stać troską zarządu miasta. Związku turystycznego i Izby handlowo-przemysłowej i nie być traktowana po macoszemu, lecz wejść do programu prac na najbliższą przyszłość.

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Konarskiego L. 18 do 24-letniej Walerji Lachetówny, robotnicy kuśnierskiej, która w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość spirytusu denaturowanego. Po przepłukaniu żołądka przewieziono desperatkę do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku Lachetówny nieznany. — Również wczoraj wyjechał lekarz pogotowia ratunkowego na ul. J. Lea, gdzie 21-letni Antoni Szakwa, robotnik wypił znaczną dozę nieznanego płynu trującego. Lekarz pogotowia udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, poczem odwiózł go do szpitala. Szakwa targnął się na swe życie z powodu niesnasek domowych.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Włamano się do mieszkania p. Aleksandra Landaua przy ul. Juljusza Lea 5, gdzie sprawcy wyrzucili przez okno kasetę z cygarami i książkami. Spłoszeni przez przechodniów złodzieje zbiegli. Jako podejrzanych o to włamanie przytrzymano 2 osobników. Dalsze dochodzenia w toku. — Z mieszkania prof. W. Semkowicza przy ul. Studenckiej 15 skradziono przez otwarte okno ubranie wartości 350 zł. — Z kantyny w fabryce „Kolba" przy ul. Wielickiej skradziono naczynie kuchenne i środki spożywcze łącznej wartości 350 zł. — Feliksowi Mordce Sułkowic pow. Miechów w Rynku gł. skradziono z kieszeni marynarki kwotę 35 zł.

Sprawa pożyczki na rozbudowę tramwaju elektrycznego w Krakowie

Jak się dowiadujemy, **sprawa zaciągnięcia znaczniejszej pożyczki zagranicznej na rozbudowę sieci tramwajowej w Krakowie została odroczona do stycznia 1929.** Do tego czasu mają być uzgodnione projekty tyczące nowych linij tramwajowych, poczem prezydjum miasta wystąpi wobec Rady miejskiej z wnioskiem na udzielenie prezydjum pełnomocnictw co do rokowań z konsorcjum finansowem o pożyczkę. Równorzędnie z rozbudową sieci tramwajowej ma być traktowana **sprawa wielkiej remizy w Podgórzu-Bonarce obok zakładu kąpielowego Matecznego.** Dotychczasowa remiza z trudem mieści wozy tramwajowe, kursujące na obecnych linjach, toteż budowa nowej remizy jest rzeczą konieczną. **Jak słychać, pożyczka na rozbudowę sieci tramwajowej, o którą zarząd miasta względnie Spółka tramwajowa pertraktują z konsorcjum finansowem szwajcarskiem wynosi 3 miljony dolarów.**

—ooo—

Pamięci ostatnich ofiar tatrzańskich

—o—

I znowu czarne, bezlitosne ściany Tatr stały się niemymi świadkami okropnej tragedji. Od śmierci nieodżałowanej pamięci tow. Ryszarda Wasserbergera minęły zaledwie trzy lata, gdy oto w jego najbliższą kompanję taternicką uderzył nowy straszny cios.

Oto z tak zw. Ostrego Szczytu spadły w przepaść p. Jadwiga Honowska i p. Zofja Krókowska, ponosząc śmierć.

Śp. Jadwiga Honowska, jeszcze jako studentka matematyki na Uniw. Jagiellońskim, bardzo gorliwie i bezinteresownie pracowała przy reorganizacji bibljoteki TUR siedząc często przy pisaniu katalogu kartkowego do białego rana. Już wtedy rozpoczęła swe wyprawy tatrzańskie w towarzystwie tow. Ryszarda Wasserbergera, następnie nieodstraszona jego tragiczną śmiercią na Lodowym, brała udział w całym szeregu niezwykle śmiałych wycieczek w Tatry, organizowanych przeważnie przez dawnych stałych towarzyszów wypraw tow. Wasserbergera.

W tejże samej grupie taterników, zwanej popularnie: „Grupą Syfonów", wydoskonaliła się na pierwszorzędną taterniczkę, perłę taternictwa zimowego, śp. Zofja Krókowska.

Ze wzruszeniem przychodzi pisać mi o tej świetlanej postaci, która swym niesłychanie kryształowym charakterem, swem dobrem, szlachetnem sercem i pełnem zaparcia się poświęceniem na każdym kroku dla dobra bliźnich, potrafiła zaskarbić sobie w szerokich kołach uczucie szczerej miłości i szacunku.

Pamiętam, jak już jako 10-letnia dziewczynka, obdarzona nieprzeciętnemi zawsze zdolnościami, poświęcała śp. Zofja Krókowska wszystkie wolne chwile, uczeniu koleżanek, mających słabe stopnie. I tak już przeszło następnych 8 lat gimnazjum, ona, nigdy niezmęczona, zawsze pogodna, przeprowadziła przez niebezpieczeństwa matury niejedną słabszą koleżankę, składając swą ogromną, zupełnie bezinteresowaną pracę, jako należną daninę na ołtarzu koleżeńskości.

Poczucie solidarności koleżeńskiej przyświecało śp. Zofii Krokowskiej przez całe jej młode życie. Na uniwersytecie zdobyła sobie wkrótce uznanie wśród profesorów, a sympatję w gronie koleżeńskiem. Mimo intensywnej nauki oraz częstych a bardzo wycieńczających wypraw tatrzańskich, znajdowała ta niestrudzona pracowniczka czas na niezwykle wydatną pracę w szeregach harcerstwa polskiego, którego była prawdziwą ozdobą.

Opłakiwana jest gorąco przez koleżanki szkolne, przez koleżanki i kolegów uniwersyteckich, przez szerokie grono jej młodziutkich wychowanek harcerskich. Głęboki żal wzbudziła jej śmierć przedwczesna w kołach profesorskich i wśród wszystkich znajomych, którzy choćby przelotnie mieli sposobność poznać tę, pełną pogody i dobroci istotę.

Tatry były jej największem ukochaniem, wśród nich znajdowała chwile najwyższej ekstazy ducha, wśród nich też znalazła przedwczesną śmierć.

Cześć jej pamięci!

* * *

W związku z okropnemi, a częstemi wypadkami w Tatrach, których ofiarą pada kwiat intellektualnej młodzieży polskiej, ciągnionej czarem natury w cudowny świat fantastycznie piętrzących się Tatr, należy jednak podnieść energicznie głos protestu przeciw tym karkołomnym i niebezpiecznym wyprawom. Głos ten podnosimy imieniem całego społeczeństwa, ponoszącego dotkliwą stratę, oraz imieniem tych osieroconych bezlitośnie matek. **Zofja H.**

—ooo—

Z POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH komunikują nam, że dnia 1 września br. upływa termin uiszczenia należytości za przymusowe ubezpieczenie nieruchomości od ognia.

Właściciele realności, którzy wezwania do zapłaty składki ogniowej otrzymali lub też nie otrzymali, winni zgłosić się do Kasy Oddziału Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych (Radziwiłłowska 23 I. p. Telefon 1048), celem wyrównania przypadającej należytości.

Po dniu 1 września br. niewykupione kwity rejestrowe odda Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych do ściągnięcia w drodze egzekucji wraz z ustawowym procentem za zwłokę w myśl art. 32 Ustawy z dnia 27 maja 1927 r. (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 46 poz. 410). 1086

WPISY NA I KURS PAŃSTW. SZKOŁY SZTUK ZDOBNICZYCH I PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO W KRAKOWIE odbędą się dnia 6 września o godz. 8 rano w budynku przy al. Mickiewicza 5, parter, poczem nastąpi egzamin wstępny z rysunku z natury (głowa lub akt) oraz kompozycji ornamentalnej, trwający przynajmniej trzy dni. Taksa 25 zł.

WPISY NA DWULETNI PAŃSTW. KURS GARNCARSKO-KAFLARSKI odbędą się dnia 14 września w budynku przy ul. Stromej 5 w Podgórzu. Do przyjęcia na kurs wymaga się przynajmniej ukończenia szkoły powszechnej.

WZOROWA 4-KLASOWA SZKOŁA POWSZECHNA KOEDUKACYJNA, prowadzona przez Tow. Szkoły Ludowej (Wolska 19), połączona z ogródkiem dziecięcym, przyjmuje powakacyjne wpisy w niektórych klasach — w ograniczonej ilości dnia 31 sierpnia oraz 1 września. Początek roku szkolnego rozpocznie nabożeństwo 3-go września o godz. 9 w kościele Felicjanek.

V. TYDZIEŃ OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ W KRAKOWIE. Posiedzenie komitetu wykonawczego V. Tygodnia lotniczo-gazowego w Krakowie odbędzie się w piątek 24 bm. w sali konferencyjnej województwa o godzinie 6 popol., z udziałem przedstawicieli władz, miasta, kół miejscowych LOPP, członków komisyj, oraz zaproszonych towarzystw i osób. Komitet liczy na najliczniejsze przybycie zaproszonych osób. Na porządku dziennym: Sprawozdanie przewodniczących komisyj z czynności, sprawa opodatkowania na rzecz Tygodnia, ułożenie ostateczne programu i rozdział funkcyj w akcji Tygodnia.

Na fundusz Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Krakowie złożyła doktorowa Anna Skórczewska kwotę 450 zł. jako część dochodu z zabawy urządzonej w Krynicy.

Z Polski

PRZYJAZD DZIENNIKARZA LITEWSKIEGO. Przybył do Warszawy przedstawiciel półurzędowego organu rządu kowieńskiego „Lietuvos Aidas, p. Puryckis. W swoim czasie p. Puryckis odgrywał dużą rolę polityczną w Litwie zajmując w okresie przewagi wpływów chrześcijańskiej-demokracji (Krikszczjonów) szereg wyższych stanowisk w dyplomacji litewskiej; piastował on kolejno urzędy posła litewskiego w Berlinie, ministra spraw zagranicznych i wreszcie dyrektora departamentu politycznego. P. Puryckis był księdzem. Obecnie poświęcił się karjerze dziennikarskiej.

ECHA NADUŻYĆ FILARSKIEGO W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM: SUMY ZDEUFRAUDOWANE PRZEKRACZAJĄ 100.000 ZŁ. Dochodzenie, przeprowadzone przez biuro dochodzeń dyscyplinarnych przy prezydencie miasta, w sprawie nadużyć, popełnionych w biurze pomocy lekarskiej magistratu, wyjaśniło, że nadużycia te trwały **przeszło od 2 lat** i że Filarski nie zdawał rachunków swej władzy przełożonej, korzystając z nadmiernego zaufania.

Filarski dysponował większemi kwotami zupełnie bez rachunku, rozdając pieniądze swym współpracownikom w formie pożyczek lub awansów, czego wcale nie księgował, z drugiej strony zaś nie wypłacał na czas lub w całości lekarzom należnych im sum.

Dochodzenie w tej sprawie jeszcze trwa. Są poważne poszlaki, że nadużycia **przekraczają sumę 100.000 zł.**

Ustalono, że Filarski upijał się nietylko na mie-

ście, ale w tym stanie przebywał w biurze. Okoliczność ta tłumaczy częściowo jego nieobliczalne postępowanie.

Z decyzji prezydenta miasta, **dotychczasowy naczelnik kontroli miejskiej** p. Stefan Jeska przechodzi **na emeryturę**. P. Jeska opuszcza swe stanowisko 1 października r. b.

SAMOBÓJCZY ZAMACH SKRZYWDZONEGO DZIEWCZĘCIA. W cukierni „Wiedeńskiej" przy zbiegu ulic Wielkiej i Chmielnej w Warszawie, jakaś młoda kobieta zażyła przed paru dniami cztery pastylki sublimatowe. Jest to, jak się okazało 25-letnia Józefa Jakulewiczówna, rodem z Ejszyszek w pow. lidzkim, która badana w szpitalu przez przedstawiciela policji zeznała co następuje: Do Warszawy przyjechała przed 5-ciu dniami z Białego Prądnika pod Krakowem, gdzie zajmowała posadę wychowawczyni troiga dzieci u doktora Barczewskiego. Zajęcie to zmuszona była jednak porzucić wskutek choroby. Przed trzema laty, gdy pracowała w jednem z ambulatorjów w Ciechocinku, była pewnej nocy odurzona narkotykiem a następnie zgwałcona. Nadto przez sprawcę tegoż faktu wpędzona została w chorobę, wskutek której, nie mogąc pracować na swe utrzymanie, postanowiła odebrać sobie życie, co też i wykonała. Dochodzenie policja przesłała do policji w Ciechocinku, celem ustalenia autentyczności zeznań, poczem cała sprawa będzie skierowana do prokuratora.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE W POCIĄGU POSPIESZNYM. We wtorek wczesnym rankiem zwrócił się do policji dworcowej w Katowicach jakiś elegancko ubrany pan i podając się za Hermana Kruena, kupca z Berlina, opowiedział: Szereg interesów zmusił mnie do wyjazdu do Polski. Wespół ze mną wyjechała moja córka 18-letnia Elżbieta. Byliśmy w Poznaniu, Krakowie i Warszawie. W stolicy zatrzymaliśmy się kilka dni. W drodze powrotnej mieliśmy zatrzymać się w Katowicach. Wyjechaliśmy z Warszawy nocnym pociągiem pospiesznym. W przedziale 2-ej klasy, w którym jechaliśmy, nie było nikogo. Droga schodziła nam monotonnie. Córka moja drzemała, ja czytałem. Tak dojechaliśmy do Piotrkowa. Tu wsiadło do wagonu dwu jakichś podróżnych. Ulokowali się w naszym przedziale. Ubrani byli bardzo elegancko, niemal wytwornie. Jeden miał na sobie granatowy garnitur, zapięty na dwa rzędy guzików, drugi bronzowe ubranie sportowe, z krótkiemi spodniami. Obaj mieli jasne palta. Małe walizeczki ułożyli na siatce. W pewnej chwili starszy jegomość z małemi wąsikami przystrzyżonemi po angielsku, wyciągnął złotą papierośnicę. Obaj panowie zapalili papierosy. Po chwili zaczęła ogarniać mnie nieprzezwyciężona senność. Powieki ciążyły mi jak ołów. Wyszedłem na korytarz i otworzyłem okno, chcąc zaczerpnąć świeżego powietrza. Przeszło mi to na chwilę, ale gdy wróciłem do przedziału, senność znów wróciła. Usiadłem i potem nic już nie pamiętam. Gdy się obudziłem, było już jasno. Minęliśmy właśnie Szopienice. W przedziale było pusto. Myślałem, że córka moja wyszła na korytarz, ale korytarz był pusty. Nikt mi nie odpowiedział. Córki mojej nie było, nie było również jej palta i kapelusza. Walizka jej pozostała. Policja katowicka wszczęła dochodzenie.

PAN MŁODY OKAZAŁ SIĘ — NIEWIASTĄ. Przed kilku dniami miał się odbyć ślub urzędnika Woronicza z p. B. M. W przededniu ślubu zgłosiła się w urzędzie stanu cywilnego niejaka Swadowska z Wilna, która przedstawiła dokumenty ślubu, zawartego między nią a Woroniczem. Natychmiast jednak po ślubie Woronicz znikł. Dochodzenia policyjne dały niezwykłe wyniki. — Stwierdzono bowiem, że Woronicz, który miał wstąpić w ponowne związki małżeńskie, jest kobietą. Za mężczyznę uchodził od czasu wojny bolszewickiej, kiedy przebywał w legji akademickiej na froncie. Wówczas przywłaszczył sobie papiery na nazwisko Woronicz.

TRAGICZNE WESELE. W dniu 18 bm. we wsi Poljamka, w rejonie Wielkich Chutor na pograniczu polsko-sowieckim rozegrała się krwawa tragedja podczas odbywającego się wesela. W trakcie zabawy wtargnęło na salę kilku mężczyzn. Jeden z nich nazwiskiem **Mrówka, powszechnie znany** w okolicy przemytnik, wyjął rewolwer i strzelił kilkakrotnie, kładąc trupem pana młodego Józefa Borodzińskiego, oraz raniąc ciężko w płuca pannę młodą. Powstała nieopisana panika. Padło jeszcze kilka strzałów rewolwerowych, od których zostały ranne dalsze 4 osoby. Sprawcy krwawego czynu zbiegli. Zarządzony pościg nie dał rezultatów. Zbrodnia wynikła na tle zemsty osobistej.

Z zagranicy

BANKRUCTWO NIEMIECKIEGO MIASTECZKA. Miasteczko St. Ingberg w Palatynacie na pograniczu niemiecko - francuskiem, ogłosiło niewypłacalność. Weksle, wystawione przez miej. kasę oszczędności i miasta, zostały zaprotestowane. — Wiadomość ta wywołała sensację w całych Niemczech.

ARESZTOWANIE NIEZWYKŁEJ SZAJKI OSZUSTÓW. Policja berlińska dokonała w ostatnich dniach aresztowania fałszerzy, którzy przy pomocy podrobionych listów kredytowych zdołali podnieść w banku Rzeszy znaczniejsze sumy, a przedtem w Holandji dokonali takichsamych oszustw na szkodę banków holenderskich na sumę 50.000 dolarów. Dzięki interwencji kierownika oddziału zagranicznego w banku Rzeszy zdołano ująć poszukiwanych oszustów, przyczem okazało się, że wśród trzech aresztowanych, jeden był dawnym jubilerem nadwornym króla włoskiego, nazwiskiem Mrecesini.

TELEGRAMY

PRASA LITEWSKA ZADOWOLONA Z ODPOWIEDZI P. WOLDEMARASA

Warszawa, *22* sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Nadeszła dziś prasa litewska przyjmuje z zadowoleniem odmowną odpowiedź p. Woldemarasa na notę polską i stwierdza, **że przed zwrotem Wilna Litwie nie można mówić o rokowaniach.**

NORMALIZACJA PRZEMIAŁU ZBOŻA

Warszawa, *22* sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Komisja dla normalizacji przemiału zboża zamknęła cykl prac i przystąpiła do opracowania normalizacji przemiału żyta nowego zbioru.

JESZCZE POGŁOSKI O WALORYZACJI KOMORNEGO

Warszawa, *22* sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo skarbu jeszcze raz stwierdza, że pogłoski o waloryzacji komornego są nieprawdziwe, że takiego planu nie było ani nie jest opracowywany.

OPŁATY ZWIĄZKÓW KOMUNALNYCH DO KAS CHORYCH

Warszawa, *22* sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo pracy i opieki społecznej zwróciło zarządom komunalnym uwagę, że mają obowiązek regularnego wpłacania przypadających od nich należytości do Kas chorych i że mają obowiązek ubezpieczenia swych pracowników, o ile wedle ustawy mają być w kasach chorych ubezpieczani.

POCO KUPOWAĆ „LATAJĄCE TRUMNY"?

Warszawa, *22* sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj na lotnisko mokotowskie w Warszawie przybył samolot typu „Fokker" z Amsterdamu. Samolot odbył drogę Amsterdam—Warszawa w ciągu 7 godzin. Aparat ten został zakupiony przez ministerstwo komunikacji jako wzór płatowca komunikacyjnego, wedle którego znana fabryka Plage-Laśkiewicz będzie wyrabiać polskie płatowce dla ruchu komunikacyjnego.

(Dotąd ruch komunikacyjny Aerolotu odbywał się aparatami Junkersa i to bez żadnego wypadku. Niepojęte jest, dlaczego ministrstwo powierza budowę fabryce, której wyroby zyskały smutną nazwę „latających trumien". **Przyp. red.).**

NOWY PODSEKRETARZ STANU W MINISTERSTWIE OŚWIATY

Warszawa. *22* sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Na pierwszem posiedzeniu Rady ministrów, które odbędzie się po powrocie premjera Bartla, zostanie uchwalony wniosek o nominację p. Czerwińskiego podsekretarzem stanu w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Podsekretarz stanu obejmie kierownictwo departamentu ogólnego. Równocześnie zostanie uchwalony nowy statut tego ministerstwa.

REJESTRACJA CUDZOZIEMCÓW W POLSCE

Warszawa, *22* sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło, że **obcy obywatele, przebywający w Polsce, przy staraniach o przedłużenie prawa pobytu mają odnośne prośby zgłaszać do starostw powiatowych względnie grodzkich. Podania wniesione wprost do ministerstwa spraw wewnętrznych nie będą uwzględnione.**

KOMUNIKACJA LOTNICZA WARSZAWA—LONDYN

Warszawa, *22* sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). W najbliższym czasie projektowane jest przedłużenie linji komunikacji lotniczej Warszawa—Paryż do Londynu. W tym celu toczą się rokowania między odnośnemi Tow. żeglugi powietrznej.

WIELKI BANK DLA ROLNIKÓW

Warszawa, *22* sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). W związku z pracami nad utworzeniem banku centralnego dla kredytu rolniczego długoterminowego wyjechał do Paryża radca min. skarbu p. Mihal.

PRZYGOTOWANIA DO TARGÓW WSCHODNICH

Warszawa, *22* sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Delegacja Tow. przyjaciół Targów wschodnich zaprosiła prezydenta Rzplitej i dygnitarzy państwowych na otwarcie Targów. Równocześnie organizuje się wycieczkę na Targi dziennikarzy krajowych i zagranicznych.

POINCARE O BUDŻECIE I ZBROJENIACH

Paryż, *22* sierpnia. (PAT). Uzasadnienie budżetu na rok 1929, które Poincare złoży w najbliższym czasie parlamentowi, stwierdza, że projekt budżetu zawiera na wstępie program finansowy, gospodarczy i socjalny we wszystkich dziedzinach. Uzasadnienie zaznacza, że poprawa sytuacji finansowej nie jest jeszcze definitywnie ustalona. **Finanse Francji byłyby poważnie zagrożone,** gdyby nie czuwała ona ustawicznie nad zachowaniem osiągniętych rezultatów. Najkonieczniejsze i najpilniejsze wydatki **na obronę narodową musiały być zaniechane** wobec potrzeby metodycznej naprawy sytuacji finansowej. Zdrowy kredyt odgrywa dziś w dziedzinie obrony narodowej znaczenie równie wielkie, jak zbrojenie. W dalszym ciągu uzasadnienie mówi o poczynaniach rządu, mających na celu **utrzymanie bezwzględnej równowagi budżetowej** i podkreśla, że ryzykowne byłoby sądzić, iż niebezpieczeństwo minęło całkowicie i że chwile wymagające oszczędności i ograniczeń już przeszły. Budżet na rok 1929 nie przewiduje podwyższenie jakichkolwiek podatków. — Będzie on zrównoważony kwotą 1 miljarda franków, uzyskanego na podstawie planu Dawesa. Pierwotne projekty poszczególnych władz administracyjnych w dziedzinie kredytów stworzyłyby deficyt w wysokości około 6 miljardów franków. W tym stanie rzeczy rząd nie wahał się ograniczyć wszelkich propozycyj w dziedzinie kredytu, nie oszczędzając nawet kredytów dotyczących obrony narodowej. Natomiast podwyższone zostały kredyty, przeznaczone na rozwój wszelkich gałęzi lotnictwa, rolnictwa, przemysłu i na roboty publiczne.

WARUNKI FRANCJI DLA OPRÓŻNIENIA NADRENJI

Wiedeń, *22* sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z N. Jorku: Amerykańskie koła polityczne uważają za prawdopodobne, że dr. Stresemann w Paryżu poruszy kwestję Nadrenji. „N. Jork Times" podaje z Paryża warunki, pod któremi Francja rzekomo byłaby skłonna do wycofania swoich wojsk z Nadrenji. Francja, wedle dziennika tego, domaga się **wyrzeczenia się ze strony Niemiec „Anschlussu" Austrji, stałej kontroli międzynarodowej dla Nadrenji i nowego układu między Polską a Niemcami** (Locarno wschodnie).

JUŻ SIĘ ZGŁOSIŁ KONTRKANDYDAT DO TRONU

Wiedeń, *22* sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Tirany: Posiedzenie konstytuanty albańskiej celem proklamowania prezydenta Achmeda Zogu królem ustalone zostało wedle komunikatu urzędowego na **najbliższą sobotę.** Minister spraw zagranicznych Brioni odczyta orędzie Achmeda Zogu o działalności jego rządu w ostatnich 4 latach. Bezpośrednio potem zaofiaruje Zgromadzenie Achmedowi Zogu koronę przez aklamację. Delegacja parlamentu uda się do szefa rządu, aby mu przedłożyć propozycję. W budynku parlamentarnym czynione są już przygotowania do uroczystych posiedzeń. „Daily Telegraph" donosi, że Achmed Zogu zapytał mocarstwa, czy zgadzają się na jego wstąpienie na tron. **Mocarstwa odpowiedziały, że nie mają nic przeciwko temu,** jeżeli wstąpienie na tron odpowiadać będzie woli ludności Albanji. Książę Wied, który w r. 1912 został przez mocarstwa osadzony na tronie Albanji, **protestuje** obecnie przeciw proklamowaniu Achmeda Zogu królem. Książę Wied ma zamiar rozpocząć **akcję przeciw Achmedowi Zogu,** przyczem oprze się o elementy wrogie Włochom.

DYMISJA SZEFA FASZYZMU W BUŁGARJI

Wiedeń, *22* sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą ze Sofji: Minister wojny Wołkow podał się do dymisji.

NIE BYŁO MORDERSTWA WYBORCZEGO W ATENACH

Ateny, *22* sierpnia. (PAT). Agencja ateńska stwierdza, że pogłoski rozpowszechnione przez niektóre dzienniki i agencje o rzekomem zabójstwie b. ministra Kafandarisa, są całkowicie fałszywe. Źródłem tych wiadomości jest całkowicie pozbawiony znaczenia wypadek, jaki się zdarzył w dniu wyborów, gdy Kafandaris, zwiedzając dzielnicę uchodźców w Atenach, napadnięty został przez grupę wyborców.

Ze sportu

I. DOROCZNY KOLARSKI WYŚCIG GÓRSKI. W niedzielę 19 sierpnia odbył się I. doroczny wyścig górski robotniczych stow. sportowych na przestrzeni Kraków—Kocież—Bystra o trasie 118 klm. o puhar wędrowny ufundowany przez dyrekcję Domu zdrowia w Bystrej, oraz o naramiennik klubowy RKS „Legja“. O godz. 8'36 rano ruszyli zawodnicy w liczbie 11 z Krakowa, by zwalczać trudne warunki terenu górskiego, a szczególnie Kocieży, w której okolicy żaden wyścig kolarski jeszcze się nie odbywał. Po przejechaniu 50 klm. wpada czołowa grupa, złożona z Żaka, Kwinty i Kota do Wadowic w czasie 1 g. 43 min., gdzie witano ją gromkiemi oklaskami. Następnie tasama grupa nieco już rozciągnięta u-jeżdża z Kocieży do Żywca, skąd wśród dźwięków orkiestry przejechała w dalszą drogę do Bystrej. Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: Do mety w Bystrej przybył pierwszy Żak Jan w czasie 4 godz. 11 mi. 31 sek., 2) Kwinta Wikt. w czasie 4 godz. 23 min. 38 sek., 3) Grzesik Fr. w czasie 4 godz. 35 min. 18 sek., 4) Kołek M. w czasie 4 godz. 40 min. 30'5 s., 5) Kaller P. w czasie 5 godz., 6) Zasadzki w czasie 5 godz. 1 min., 7) Kluska T. w czasie 5 godz. 3 min. Przybyłych zwycięskich zawodników obsypano na mecie kwiatami oraz nagrodzono hucznemi oklaskami.

Po zawodach przystąpiono do rozdania nagród. Do zawodników Legji przemówił tow. dr. Kunicki, kreśląc zasady sportu kolarskiego i życząc im dalszej owocnej pracy. Imieniem Legji odpowiedział tow. Jura, dziękując za przyjęcie, poczem p. dr. Meidlingerowa wręczyła nagrody zwycięzcom. Organizacja biegu była wzorowa, do czego w dużej mierze przyczyniły się posterunku policji państwowej w Kalwarji, Wadowicach, Andrychowie i Żywcu oraz oddział kolarzy Sokoła żywieckiego, którym organizatorzy składają podziękowanie.

TKS (TORUŃ) — CRACOVIA. W niedzielę 26 bm. odbędą się zawody o mistrz. Ligi między drużynami Toruńskiego Klubu Sportowego a Cracovią. TKS w ubiegłą niedzielę uzyskał z Wartą w Poznaniu remisowy wynik 2:2, przyczem Toruńczycy prowadzili do pauzy 0:2. Senzacyjny ten wynik udowodnił, że niedzielny gość Cracovii jest drużyną, która jest przeciwnikiem groźnym.

KORONA — CRACOVIA I b. W niedzielę 26 bm. o godzinie 11 przedpoł. rozegra Cracovia I b. zawody o mistrzowstwo kl. A z Koroną.

Sprawy partyjne

KONFERENCJA W SPRAWIE ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR

Dziś we czwartek o g. 7 wieczór odbędzie się w biurze Rady Wojewódzkiej PPS w Krakowie konferencja w sprawie organizacji młodzieży TUR. W konferencji weźmie udział sekretarz komitetu wykonawczego org. mł. TUR tow. St. Niemyski. O udział w konferencji uprasza się członków TUR, oraz przedstawicieli związków zawodowych i Legji.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU GRUPY II METALOWCÓW (ZAKŁADÓW WOJSKOWYCH) odbędzie się dziś we czwartek o 6 wieczór w lokalu Zw. robot. przem. metalowego, ul. Dunajewskiego 5, III p.

ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW ELEKTROTECHNICZNYCH I POKREWNYCH ZAWODÓW odbędzie się 26 bm. o godzinie 10 przedpołudniem.

ZGROMADZENIE MIESZKAŃCÓW LUDWINOWA odbędzie się we czwartek 23 bm. o godz. 7 wieczór w ochronce. Referenci tow. rm. Kluczka i Z. Gross. Porządek dzienny: Sprawa ochronki.

Komitet.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU PPS W PRZECIESZYNIE. Miejscowy komitet PPS w Przecieszynie urządza w niedzielę 2 września uroczystość odsłonięcia sztandaru, na którą zaprasza wszystkie organizacje i komitety z pod sztandaru PPS. Program uroczystości obejmie: 1) Między godziną 8 a 9 rano powitanie delegatów na stacji kolejowej w Brzeszczach przez orkiestrę, oraz pochód z muzyką na miejsce zbiórki, tj. na łąkę p. Józefa Włoszka w Przecieszynie. 2) Odegranie „Czerwonego Sztandaru“ przez orkiestrę. 3) Zagajenie uroczystości, powitanie delegatów i gości. 4) Wymarsz przed dom tow. Antoniego Sajdaka. 5) Odsłonięcie sztandaru i przemówienie. 6) Oddanie sztandaru chorążemu. 7) Wymarsz z powrotem na łąkę p. J. Włoszka. 8) Przemówienia delegatów i gości. 9) Wbijanie gwoździ i zapisy w księdze pamiątkowej. 10) Wspólna fotografja. 11) Wspólny obiad. 12) Zakończenie uroczystości. O godzinie 14 odbędzie się zabawa towarzyska z muzyką i tańcami na łące p. Józefa Włoszka.

Organizacje i komitety uprasza się o przybycie ze sztandarami.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Corso: „Tajny szpieg“.
Nowości: „Mściciele“ i „Szeik z szykiem“.
Promień: „Samochód 1313“.
Sztuka: „Wesołe noce nad Sekwaną“.
Uciecha: „Złodziej kobiet“.
Warszawa: „Władca dzikiej puszczy“ i „Olimpjada“ (Slim sportowcem).

RADJO

Czwartek, 23 sierpnia

Kraków (566 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 17.00: Koncert gramofonowy. 17.25: Pogadanka dla pań: pani Marja Krzetuska: „W pogoni za ideałem kobiety współczesnej“. 18.00: Audycja literacka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Facecje sowizdrzalskie“. wygłosi p. J. A. Madey. 99.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikaty. 20.15: Koncert z Warszawy. 22.00: Sygnał czasu, PAT, komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z restauracji Pavillon.

Warszawa (1111 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy. 17.00: Przegląd polityki międzynarodowej za m. lipiec. 17.25: Wśród książek. 18.00: Audycja literacka. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Raporty gospodarcze polskich placówek zagranicznych“. 19.55: Komunikat rolniczy. 20:05: Komunikaty. 20.15: Koncert orkiestry. 22.00: Sygnał czasu, PAT, komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.